

HARCERSKI trop HARCERSKI

Dodatek „Kuriera Szczecińskiego” i Komendy Chorągwi ZHP

LIPIEC 1973 R.
Nr 7 (111)

NAL zaprasza WAKACJE W PARKU

STANICA Nieobozowej Akcji Letniej w Lasku Arkońskim w Szczecinie zorganizowana została i wyposażona przez Komendę Chorągwi ZHP. Co pięć dni przyjeżdża tu nowa 150-osobowa grupa dzieci z całego województwa. Mieszkańcy w namiotach, codziennie udają się na wyprawy do miast lub w okoliczne lasy. W czasie pobytu w stacji chorągwiowej, jej uczestnicy jeden dzień poświęcają na pracę przy porządkowaniu Parku Kultury i Wypoczynku.

TAKICH stanic w województwie szczecińskim jest jeszcze 6. Zorganizowały je hufce w Stargardzie, Choszcznie, Goleńdowie, Gryficach, Gryfinie i w powiecie Szczecin.

Liczba miejsc na obozach i stanicach jest ograniczona, więc wycieczki poza zorganizowanymi formami wypoczynku pozostaje duża liczba dzieci i młodzieży. Im powiatowe sztaby NAL proponują zastępy podwórkowe, oparte na działaniu baz zorganizowanych przy każdym hufcu ZHP. Zastępy podwórkowe otrzymują specjalne zadania, które m. in. ogłaszane są na lamach „Świata Młodych”. Po wykonaniu zadań zastępy meldują o tym powiatowemu sztabowi NAL. Zastępów podwórkowych jest coraz więcej. Np. w Hufcu Szczecin-Nad Odrą działa ich ponad 50.

Niektóre hufce utrzymują program zajęć zastępów. Na przykład Hufiec Szczecin-Szczecinek zorganizował dla zastępów — festiwal piosenki harcerek, w którym uczestniczyło blisko 300 dzieci. Było oczywiście wysokie jury i były nagrody.

Bardzo atrakcyjnie przebiegała i przyniosła wiele przeżyć jej uczestnikom, zorganizowana przez sztab NAL w Stargardzie — wielka gra terenowa. Warto tu wspomnieć, że hufiec stargardzki zorganizował już 100 zastępów NAL.

Można więc doskonale spędzić letnie wakacje nawet wówczas

jeśli nie udało się wyjechać na stały obóz lub kolonię. Harcerstwo zapewnia zajęcia się wszystkim, którzy chcą działać w zastępach podwórkowych.

Harcerskie nieobozowe lato zaprasza. Trzeba się tylko zgłosić do sztabu NAL w najbliższej komendzie hufca ZHP.

(AS)



PODZAS Złota Młodych Budowniczych Fromborka meludnek o wykonanych pracach złożyła drużna Anna Ryknicz. 40 tysięcy harcerzy przepracowało tu milion godzin w ciągu 8 lat. Jest się czym pochwalić!

Foto: CAP

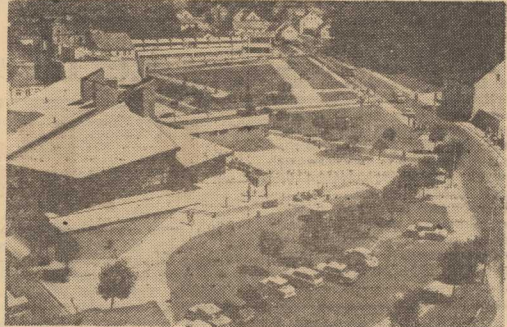
Order Sztandaru Pracy I klasy dla ZHP

Złot Młodych Budowniczych zakończył 8-letnią kampanię „Operacja 1001 - Frombork”

PIKNA I RADOSNA manifestacją, Złotem młodych Budowniczych we Fromborku — miście w którym żył i pracował Mikołaj Kopernik, w obecności przedstawicieli najwyższych władz państwowych — Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza zakończyła się największa z dotychczas prowadzonych przez Związek Harcerskiego akcji — „Operacja 1001 Frombork”.

PRZYPOMNIJMY jej historię. W 1965 roku powstaje idea wielkiej akcji harcerek polegającej na odbudowie i rozbudowie jakiegoś niewielkiego, zniszczonego miasta. W listopadzie nada wybór na Frombork — miasto Kopernika. W styczniu i lutym 1966 roku powstaje koncepcja „Operacji 1001-Frombork”. Naczelnik ZHP wystosowuje apel do harcerek i harcerzy oraz instruktorów całego związku działających w szkoleniu zawodowym o przystąpienie do akcji — podjęcie pracy przy budowie budynków, dróg i zieleni. Inauguruje ją 47 harcerek z technikami leśnymi. W maju do prac przystępują harcerze ze szkół budowlanych. I tak przez 8 lat, ponad 40 tysięcy harcerek i harcerzy przepracowało we Fromborku milion godzin. Zbudowali w tym czasie, lub pomogli w budowie trzech budynków mieszkalnych, szkołę, pawilon gastronomiczny, domu handlowego, biurowca poczty i remizy strażackiej.

Odrzucali i brali udział w pracach restauracyjnych dwóch zabytkowych kamolii, Baszty Zygalskiej i Wieży Kustosza. W trosce o piękno miasta harcerze „rolnicy” i „leśnicy” urządzili 3 place wraz z otoczeniem, zbudowali 22 ulice (jedna z nich



WIDOK na Frombork — miasto, które przez 8 lat, tętniło pracą i śpiewem harcerek, budujących tu domy, drogi i zielenie. Miasto Mikołaja Kopernika jest dziś także miastem harcerek.

nazwana została imieniem Związku Harcerskiego Polskiego a największy plac we Fromborku nosi dziś nazwę: Plac Czynu Harcerskiego), 6 zieleni, ogródek jordanowski i camping. Rejestru dopełnia zagospodarowanie zieleni ogrodów kanoicznych i wzgórz katedralnego oraz parku wokół szpitala miejskiego. Kawał dobrej, harcerek prac.

Była „Operacja 1001 Frombork” dobrą szkołą pracy i obywatelskiego wychowania, wyrazem czynnego uczestnictwa w budowie Ojczyzny, była wreszcie hołdem złożonym wielkiemu astronomowi Mikołajowi Kopernikowi.

WYRAZEM najwyższego uznania dla harcerek czynu było udekorowanie przez Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka sztandaru ZHP Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Dziękując za to, wysokie odznaczenie Naczelnik ZHP Stanisław Bohdanowicz złożył, w imieniu całego polskiego harcerstwa, zobowiązanie dobrej nauki i pracy. Ogłosił jednocześnie odnowioną formę ruchu wśrodku zawodnictwa drużyn sztandarowych. (Zasady regulaminu zostaną niebawem ogłoszone, tak że z nowym rokiem szkolnym będzie można przystąpić do wśrodku zawodnictwa). Pierwsze nowe tytuły nadane zostaną zwycięzcom w przyszłym roku — roku 30-lecia PRL.

(Dokończ na str. 2 „HT”)

ZHP w hołdzie Mikołajowi Kopernikowi



W BOGATYM krajowym programie imprez organizowanych z okazji 500-lecia urodzin M. Kopernika znaczny udział ma również ZHP. W niezwykle ciekawym kalendarzu imprez znalazła się także impreza dla Poczty Harcerskiej, która w trzech ostatnich dniach będzie miała 20 pozycji znaczkowych. Oto niektóre z nich dopasowane do datowników okolicznościowych stosowanych przez Urzędy Poczto-

- 1) Inauguacja obchodów kopernikańskich w Szczecinie i Myśliborzu,
- 2) 500-na rocznica urodzin Mikołaja Kopernika.
- 3) Wystawa Filatelistyczna „Torphilex - Copernicana” w Toruniu.
- 4) ZHP w hołdzie Mikołajowi Kopernikowi.

POCZTA HARCERSKA — BRANIEWO (Hufiec nosi imię astronoma) wydała kilka efektownych kopert o treści:
1) Frombork symbolem harcerek hołdu złożonego Kopernikowi,
2) Dzień Bohatera Fufera,
3) Copernicus - Satellite,
4) Sol - omnia - regit.
POCZTA HARCERSKA — OPOLE swoje wydawnictwo poświęca harcerek polskiemu patriotowi nad obchodem 500 rocznicy urodzin M. Kopernika. Pozostałe poczty przygotowały swoje wydania na centralne uroczystości we Fromborku, gdzie odbyło się uroczyste zakończenie Harcerskiej Operacji „1001 - Frombork”. Towarzyszyły jej akcje Filatelistyczna Wystawa, Filatelistyczna p. t. „Harcerstwo - Kopernikowi”, Złot Poczty Harcerskiej, ogólnopolskie spotkanie członków klubu PZF „DRUM” i inne. We wszystkich podanych imprezach wzięli udział szczecińscy harcerze i instruktorzy oraz ich zbiorzy filatelistyczne. Wykiki i ciokawosti z tych interesujących imprez podamy w następnym naszym numerku.

hm Józef GRABARCZYK

Phm. Józef Raniowski - Honorowy Obywatel Fromborka

WSRÓD tysięcy młodzieży i kadry instruktorskiej poświęcających część swoich wakacji na pracę na rzecz Fromborka, są tacy którzy wyróżnili się szczególnie i uzyskali przyznanie przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Fromborku — tytuł HONOROWEGO OBYWATELA. Należy do nich m. in. druh phm. Józef Raniowski ze Szczecina.

— Druh wrócił właśnie z trzydziestoletniego Złota Młodych Budowniczych — Honorowych Obywateli Fromborka. Chcieliśmy zapytać o drogę jaką druh odbył do uzyskania tego tytułu.

— W 1968 r. przeczytałem artykuł mówiący o wspaniałej akcji — „Operacja 1001 - Frombork”. Bardzo przejąłem się tym, a tak się złożyło, że w tym czasie byłem szeregowym przy Zasadniczej Szkole Rolniczej w Szczecinie-Dąbju. Organizowaliśmy wówczas obóz wędrowny. Zaproszonołem więc, aby udać się właśnie do Fromborka. Wniosek został przyjęty z aplauzem przez wszystkich harcerzy. Już po kilku dniach zameldowaliśmy się w sztabie „Operacji”, aby włączyć się do odbudowy Fromborka. Ponieważ byliśmy złączeni z rolnictwem przydzielono nas do grupowania Ministerstwa Rolnictwa i w znacznym zadaniu urządzania zieleni i chodników. W pierwszej fazie prac założyliśmy zieleniec na placu przed dworcem PKP, następnie już w śródmieściu.

— Jakie należało spełnić warunki i czym się wyróżnić, by uzyskać tytuł Honorowego Obywatela Fromborka?

— Przede wszystkim należało przebywać we Fromborku i pracować przy jego odbudowie przez trzy lata. Oczywiście nie cały rok, ale po dwa tygodnie każdego lata. Poza tym byłoby brym harcerzem, wnieść swoją inicjatywę coś nowego dla miasta, wykazać wiele zapału w pracy. Ja spełniłem te warunki i tak znalazłem się w gronie wyróżnionych. Ale nie jestem w tym osamotniony. Ze sztabu ZHP im. Obrońców Westerplatte 15 harcerek otrzymało ten zaszczytny tytuł. Serdecznie gratulujemy.

(AS)



JAK JUŻ informowaliśmy, Komenda Chorągwi ZHP, Wydział Oświaty PZPR, WRAZ, PZM, WDR i Morska Stacja Jachtowa im. Leonida Telega był organizatorami konkursu rysunkowego pn. „POLONIZACJA DOKOŁA ŚWIATA”. Uczniowie szkół podstawowych Szczecina wykonali rysunki inspirowani wspaniałym wyczynem kapitana Baranowskiego. Nagrodę zwycięzcom wręczał sam Kapitan Baranowski, czego dowodem niech będzie powyższe zdjęcie. Było to przeżycie nie lada dla młodzieży „mistrzów kredki i farby”. Foto: Witold RULESKA

TRADYCYJNIE już harcerze Chorągwi Zachodnio-Pomorskiej zaprosili do siebie, na letni wypoczynek, pionierów z zaprzyjaźnionych krajów. W Wolinie, na wydziałnym terenie Wolińskiego Parku Narodowego, odpoczywali w tym roku wspólnie z pionierami Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Bulgarii. Organizację i komendę „Malty” powierzono tym razem Komendzie Hufca Szczecin-Sródmieście.

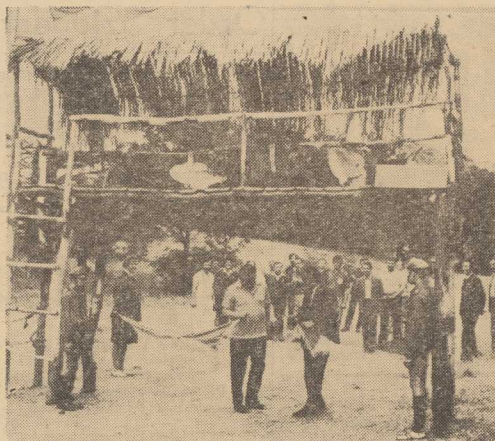
Jest słiczny lipcowy dzień, gdy wraz z grupą zaproszonych gości zjeżdżamy do obozu. Teren prezentuje się okazale. Wokół obszernego placu apelowego, w zwartym szyku ustawiono namioty, w których mieszkają uczestnicy dwóch podobozów, trzeci rozbity został nieco dalej, nad wodą.

W każdym obozie harcerze goszczą inną grupę pionierów. I tak w obozie I z 50 Polakami, odpoczywa 23 pionierów bułgarskich, w II — z 62 harcerzami 20 pionierów ZSRR, a w III — z najliczniejszą grupą — 55 pionierami NRD przebywa 50 harcerzy. Łącznie na „Malcie” przebywało w tym roku, wraz z instruktorami, blisko 300 osób. Komendę obozu stanowili: komendantka — hm Danuta Bielawska — komendantka Hufca Szczecin-Sródmieście oraz hm Zbigniew Korbel — zastępca d/s organizacyjnych oraz Zdzisław Rychter — niespożyty, pełen wciąż nowych pomysłów zastępca do spraw programowych.

PROGRAM tego typowo wypoczynkowego obozu nie jest jednak pozbawiony elementów wychowawczych i internacjonalistycznych. Znakomicie wyko-

rzystano tu tak sprawdzoną w pracy harcerskiej metodę jak ogniska. Tegoroczna Malta stwo-

PRZYBYLI na uroczyste otwarcie Malty goście zobowiązani byli rozwiązać chusty 4 narodowości związane na kształt wstęgi rozpiętej w bramie obozu. W imieniu wszystkich zaproszonych rozwiązywali węzły: 1 sekretarz KP PZPR w Kamieniu Pom. Z. Poczestny i kier. Wydz. Organizacyjnego KW PZPR — H. Stępa.



kładne oczyszczenie terenu na którym mieli mieszkać. Potem były w programie „Neptunalia”, spartakiada sportowa i prace społeczne na rzecz środowiska. Pionierzy zwiedzili Swinoujście i Szczecin.

PRZED namiotem komendantki, jak na wzorową harcerkę przystało, stoją totemy. Dwie buźki — uśmiechnięta i ponura. Wieść obozowa niesie, że codziennie rano komendantka odslania te która znamionuje aktualny stan jej ducha. Mówią, że rzadko jest to twarz ponura, a nawet — jak zjawia się rano, w ciągu dnia oblicze promienieje. Bo na Malcie nie ma czasu na nudę i złe humory. Na Malcie zawsze jest słońce, i to — które grzeje i ocala, i to w piosenkę „Zawsze niech będzie słońce” śpiewanej we wszystkich używanych na obozie językach. Jest to jak gdyby nieumówiony hymn tegorocznych maltańczyków.

Zawsze niech będzie słońce

U „Maltańczyków”

rzyła ku temu znakomite warunki. Miejsce na ognisko zlokalizowano blisko namiotów, u podnóża wzniesienia na którym stoi pomnik Trygliwa. Wzniesienie stało się naturalnym, malowniczym amfiteatrem obozowym, w którym codziennie odbywają się ogniska. Każdego wieczora, przy ogniu skupia się tu cały obóz, a z każdym dniem więcej przybywało czasowiczów i mieszkańców Wolina. Płynęły harcerskie i pionierskie piosenki, każdego dnia inna drużyna przygotowy-

wała program. Nie tylko artystyczny i rozrywkowy. Ogniska — jak powiedzieliśmy — stały się na tym obozie ważnym elementem wychowawczym i zespalającym całą obozową społeczności. Jednym z tematów ognisk jest prawo harcerskie. Punkt „Harcerz kocha przyrodę” stał się okazją do wspólnej rozmowy o Wolińskim Parku Narodowym, o drzewach jakie tu rosną, o ptakach jakie żyją, przypomnieliśmy, że przyrodę należy szanować i chronić jak skarb.

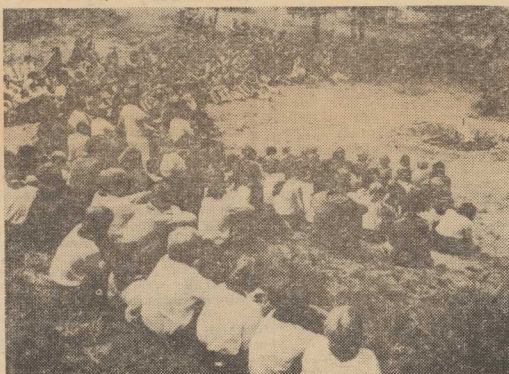
I Brudasy stacali ze sobą boje słowne) na temat: warto czy nie warto sprzątać mając zarazem obowiązek zebrać — jak największej ilości tego co na obozie niepotrzebne. Współzawodniczący z zapalem o ilość zebranych śmieci może nawet nie domyślił się, że najważniejszym celem tej zabawy było do-

Ale a propos języka. Zwiedzając obozowe świetlice (każdy obóz ma swoją) zauważyliśmy m. in. pięknie wykalfigrafowane „Słownik kulturalnego wzajemności”. Jego autorzy proponują zaprzestanie używania brzydkich słów zastępując je zwrotami w rodzaju: „Ty pierwios-ku” lub „Ty latarniomarska” (regionalne). Przykładów było mnóstwo, my natomiast zanotowaliśmy jeszcze hasło wiszące w świetlicy obozu II: „Rus i Polak dwa bratanki, piją mleko z jednej szklanki”.

Pełni wrażeń opuściliśmy tegoroczną Malta. Jej uczestnicy wywieźli ich na pewno po sto-króć więcej, (aż

OTO widok naturalnego, pięknego amfiteatru obozowego u stóp Góry Trygliwa. To stąd każdego wieczora płyną piosenki, rozbrzmiewa wielojęzyczny gwar i słychać śmiech.

Foto Tadeusz WIT



Podczas innego ogniska, urządzono pod hasłem „Ziemia Wolińska piękna, gospodarna i kulturalna” harcerze podsumowali efekty zjazdu. Podzielili na grupy zbierali wiadomości o przyrodzie, wykończeniach i ekonomice wyspy Wolin, na której tego lata spędzają wakacje. Podzielili swoje wiadomości, a przyjaciółom z innych krajów przekazali garść wiedzy o ziemi, na której już przed wiekami żyli Polacy.

NAJPIĘKNIJSZE ognisko pt. „Bukiet Biało-Czerwonej” odbyło się w przeddzień Lipcowego Święta. W dzień 22 lipca harcerze z Malty urządzili paradę a po południu zaprosili do siebie na festyn cały Wolin. (W niedzielę poprzedzającą 22 lipca gośćmi harcerzy było wolsko, zaproszone na ognisko pt. „Szumi dookoła las”.)

Zapytani co ciekawego dzieje się na obozie, harcerze na pierwszym miejscu wymieniali codzienne ogniska, a także „Śmierć króla Śmiecia” — wielką zabawę ogłoszoną zaraz po przyjeździe do Wolina. „Wojujownicy” podzieleni na Czyszciszki



POROZUMIENIE się z wszystkimi uczestnikami Malty sprawa harcerzom nieco kłopotu. Latno porozumieć z pionierami radzieckimi, trudniej z bułgarskimi, a najtrudniej z kolegami z NRD, oczywiście jeżeli ktoś nie zna jęz. niemieckiego. Ale tak jest tylko na początku. Rozmowa na miły i szybko opanowanie podstawowych słów i zwrotów pozwala na zawarcie nawet długotrwałych przyjaźni.

„Operacja 1001 - Frombork”

(Dokończenie ze str. 1 „HT”)

W DNIACH 13—15 lipca br. kiedy to we Fromborku nastąpił finał „Operacji 1001 Frombork”, odbyło się też zakończenie Centralnego Rajdu Kopernikańskiego w którym uczestniczyło 5 700 osób. Naszą Chorągiew reprezentowało 6 drużyn rajdowych. W III Harcerskim Spływie Żeglarskim „Szlakiem Kopernika” brał udział jacht naszego HOM „Totem”.

W ramach zlotu Młodych Budowniczych Fromborka odbyło się spotkanie Honorowych Obywateli Fromborka. Byli wśród nich szczecinianie. Nieliczni wprawdzie, ale byli. Druh płm. Raniowski — inicjator pracy we Fromborku harcerzy z Zespołu Szkół Rolniczych. Dabiu odznaczony nawet został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Złotą Odznakę Janka Krasińskiego otrzymał komendant Chorągwi Piotr Lapa.

Harcerze z ZSR w Dabiu byli w tym roku we Fromborku po raz czwarty. Wśród nich jest wielu Honorowych Obywateli Fromborka. Jednym w naszej Chorągwi tytuł zbiorowego Honorowego Obywatela ma ZHP przy Zasadniczej Szkole Budowlanej w Swinoujściu.

Aktualnie we Fromborku trwa Harcerski Karnawał Kulturalny. Po wzorowej, wydajnej pracy — nastal czas radości i zabawy. A potem znowu DO CZY-NU!

Dziękujemy za pozdrowienia

Z TRAS wakacyjnych wędrowek po ziemi i morzu otrzymaliśmy pozdrowienia, za które serdecznie dziękujemy wędrującym po Bieszczadach uczestnikom i komendzie obozu Hufca Goleniów. Z tego rejonu Polski pozdrawiali „Trop” tonący w błocie harcerze ze Szczępiu Komandosów Technikum Mechaniczno-Energetycznego.

Znaczyło drogi swej ślad Siadła do stołu załoga „Totema”. By „Tropowi” przesłać żeglarskie pozdrowienia. Dziękujemy!

Z REJSU szkoleniowego do Danii, Holandii, NRD, NRD specjalne, wierszowane pozdrowienia nadesłała nam załoga Harcerskiego Ośrodka Morskiego pod dowództwem kpt. Przybyśza. A oto wierszyk:

Wiatr tarzał nam żagle
Jacht w przechyle przez morza
Cieszy serca harcerzy żeglarczy
Widok wzburzonych morza fal.
Gdy słońce krwawe na horyzoncie

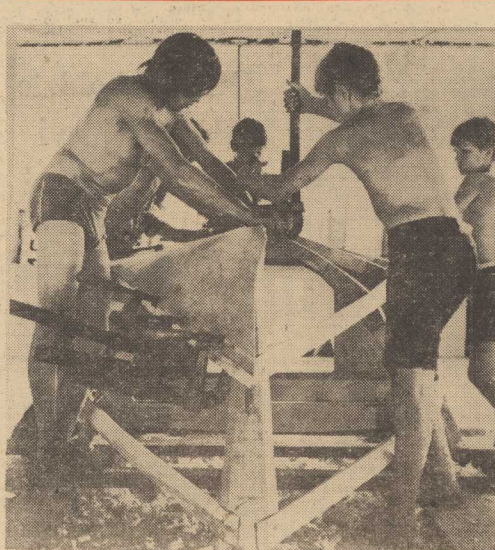
MEDAL dla Chorągwi

MINISTER oświaty i wychowania przyznał Zachodnio-Pomorskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego im. Budowniczych Polski Ludowej Medal Pamiątkowy wydany z okazji 200 rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej.

Na pokładzie „Wydry” życie płynie jak w bajce...

JUŻ po raz drugi Harcerski Ośrodek Morski w Szczecinie-Dabiu zorganizował, cieszące się wielkim powodzeniem, obozy żeglarsko-szkoleniowe. Ich uczestnicy, rekrutujący się przede wszystkim z drużyn wodnych które nie posiadają własnego sprzętu wodnego, nabywają tu umiejętności żeglowania i budują popularne łodzie wiosłowo-żaglowe „Wydra”.

Obóz trwa trzy tygodnie. W tym czasie odbywają się wykłady z życia na wodzie — żeglowanie, wiosłowanie oraz szkutnictwo. Każdego zastęp ma obowiązek zbudować łódź, która odtąd może być użyta kowana przez drużynę z której zastęp się wywodzi. Harcerze — wodniacy z wielkim zapałem zajmują się szkutnictwem. Dość powiedzieć, że w HOM-ie wybudowali już dwadzieścia popularnych „Wydr”.
Foto: Tadeusz WIT



SZYWA przypędzi

„...Ktoś nadaje S.O.S.!”

PRZYTUŁONE do wysokiego lasu namioty ogarnął mrok. Jedyną zaślona na chmur pokryła gwiazdy, księżyc i nie wzięła dobrej pogody. Co niektórzy spoglądali na niebo i z migną fochowców oświadczyli, że „pompa” mrurowana. Podciągano linki namiotów, sprawdzano czy nie są zasypane rowki przeciwdeszczowe. Wrócić zapanowała cisza. Tu i ówdzie słychać było poprząpnywanie, ktoś w sennych majaczeniach chciał od mamy na kino. Tylko cienie obchodzących obóz wartowników świdrzyły, że ktoś czuwał nad spokojnym snem obozu i pilnował harcerskiej banderki. Krople deszczu zaczęły powoli uderzać w płótna namiotów, by po chwili zmieniły w reszistą ulewę. Wszystkie słyszeli nie dotąd lesne i obozowe odgłosy ułonej w jednostajnym szumie spadającego deszczu. Było już po północy, gdy za wodną kurtyną zaczęło migać światelko. Powtarzające się kropki i kreski wzbudziły zainteresowanie wartowników i wydawały się znajome.

— Ależ słuchajcie — przecie tam ktoś nadaje S.O.S. — krzyknął Jurek.

Ciała reszta wycięła wzrok i przypatrywała się nadawcom sygnałom.

— Pedź do druha komendanta — polecił Jurkowi instruktor służbów.

Więść rozeszła się po obozie

loteń błyskawicy i wkrótce wszyscy stali na placu apelowym gotowi do akcji. Mimo padającego deszczu, każdy chciał być członkiem ekipy ratunkowej. Druh komendant wyznaczył dwie wachty i po chwili zadużniły po pomoście kroki biegnących do szalup harcerzy. Ulewny deszcz zalewał oczy, dostawał się pod ubrania. Rytmiczne „hej! raaz!” niesło się po wodzie i podawało tempo wiślarzom. Sygnały dochodziły z „wyspy obrzędów” i tam też kierowały się dziobą szalup.

Po dwóch godzinach wiosłowania szalupy miękko wsunęły się na piasek i przemoczone do suchej nitki zalogowały na brzeg. W międzyczasie mijające coraz słabiej sygnały zgasyły zupełnie. Rozstawieni w tyraliere pospłiszyli w głąb wyspy. Po chwili rozszło się pantoflową postać, że znalezione porzucone na brzegu ponton. Już godzinę bliżej niż po lesie bez skutku.

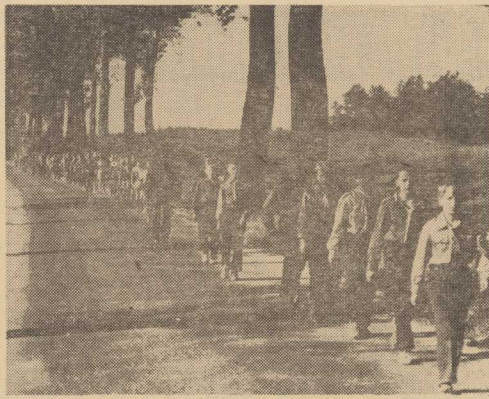
WSZEDOBYSKI Zbyszek wszedł na nadbrzeżną skarpę i mało co a spadłby na leb i szyję na płazie.

— Dawojcie tu — krzyknął i znikł nam z pola widzenia. Płaz dotarliśmy do miejsca gdzie wysoki brzeg kończył się skarpą. U jej podnóża leżał człowiek z grymasem bólu na twarzy. Ślady na skarpie świadczyły o tym, że najprawdopodobniej stoczył się z niej. Zastęp Grzesia w rekord-

wym czasie skoczył do lasu i wykonał z gałęzi prowizoryczne nosze. Ranny stwierdził, że chyba ma złamane nogi i jest strasznie połuczony. Ostrożnie przeniesiono go na noszach do szalupy. O świcie dotarliśmy do obozu. Wszyscy oczekiwali nas przy pomoście. Ostrożnie wyniesiono rannego na brzeg i już miano pobiec do pobliskiej wsi po lekarza, gdy nagle niedoszły umarłak wstał, otrząpiał się z piasku i uśmiechnął się do nas.

— Dziękuję druhom, wywiązaliście się z zadania wzorowo. Wszystkim uczestniczącym w akcji zaliczam próbę na sprawność ratownika.

Strasznie dziwne musiały być miny wszystkich, bo komendant i niedoszły ranny wybucheli gromkim śmiechem. Dopiero po chwili poznaliśmy w nim instruktora z przypaźnionego obozu.



„Gdy idziemy na wycieczkę, to pogoda musi być...”

Alarmu nie było

BYŁ UPALNY, lipcowy wieczór, gdy po godzinym marszu znaleźliśmy miejsce stania. Zostali naturalnie harcerze, a „cywile” odeszli żli, zadržani, z pogróżką — „My i tak przyjdziemy!”.

WROCILI. Szli lanem dorodnego żyta, gdy już zapadła noc, czarna od nadciągającej burzy. Trudno było ich policzyc. Otoczyli namiot tych „wybrańców” i zaczęli grozić: „Wpuście nas do środka, bo rozwalimy namiot”. W ciszy nocnej nieprzyjemnie brzmiały ich słowa. „Jak nie wyjdziecie, to rozwalimy wszystkie namioty”.

Ogarnął mnie lęk o tych 20 dzieciaków, którym powinnam zapewnić spokój i bezpieczeństwo. Spałi wszyscy smacznie, nie przeczując nawet co dzieje się poza namiotami. Próbowalam rozmawiać z tymi że wsi, tłumaczyłam sytuację — noc, nadciągająca burza, dzieci pierwszy raz na biwaku. Oni chcieli tylko „rozprząć się z tamtymi harcerzami!”. Jakkolwiek tamci nie byli moimi podopiecznymi, jednak z chwilą wyrażenia zgody przyjąłem i za nich odpowiedzialność. Kazalam im wyjść z namiotu.

A teraz proszę — o co chodzi? „Oni nie mieli prawa wjeść do namiotu, bo to Stachu się nim opiekuje i każdemu kolejno pożyczają w czasie wakacji. Teraz była koleśka na nas, a oni nam zabrali”. Hm, rzeczywiście trudna sprawa, komu przyznać rację. Ci harcerze, tamci jeszcze nie, namiot jest szkoły i pan nauczyciel kazał wszystkim jednakowo korzystać. Nie wiem jak by się ta sprawa skończyła, gdyby ulewny deszcz i zupełnie już bliska burza nie zażegnały konfliktu wiejskich dzieci. Wszyscy się rozpięchli, część skoczyła do namiotu, który dał im schronienie przed ulewą.

DLA NAS zaczął się biwaku akt drugi. Huraganowy wiatr towarzyszący burzy zaczął zrywać „śledzie” z namiotów, łamać gałęzie

drzew. W szalejącej burzy, nas sześcioro bez przerwy biegalo od namiotu do namiotu, po o-macku wbiłaliśmy „śledzie”, podtrzymywaliśmy walące się namioty. Przemokliśmy do „suchej nitki”, myśleliśmy tylko o tym, aby noc minęła jak najprędzej. Letnie noce są krótkie, ale ta była wyjątkowo długa. Gdy burza minęła i zaczęło świtać, szcękając zębami próbowałymi zasnąć. Przeszkodziły nam dźwięki gitary. To miejscowi „podrywacze” zwiabieni widokiem kolorowych namiotów myśleli znaleźć pewnie okazję do rozrywki. Nasze kursantki okazały się doskonałymi „uwodzicielkami”. W ciągu pół godziny czterech długulosej z humorem pomogło nam usunąć złamane gałęzie z terenu biwaku, powbiabając „śledzie”, ponacigać linki namiotów. Przynajmniej potem, że zupełnie nie wiedzą jak mogli się tak dać „przerobić”. Przecież wcale nie przyszli tu pracować! Nad ranem odwidzieli nas WOP-isci, którzy wracając z nocnej warty, pytali jak minęła noc.

MY, KADRA nie zmużyliśmy tej nocy oka. Dzieciaki wstaly rano i zdziwili się bardzo, dlaczego nie było alarmu. Jeśli nie obudził ich zgiełk, ani huk piorunów, czy zbu dziłby ich gwizdek alarmowy? Ze smętnymi minami spojrzeliśmy w górę, gdzie wieczorem zawiesziliśmy na drzewie w siatce 3 bochenki chleba (aby ich dziki zwierz nie zjadł). Tak napęczniały na deszczu, że ich wcale nie można było wyjąć z siatki.

— Czy nie będzie śniadania? — martwily się zuchy. Cała skłociona wieczorem ferajna, już w najlepszej zgodzie (burza, noc, ciastnata „czwórka”, w której musiało się zmieścić 12 osób widocznie wyzwoiliła przyjacielskie nastroje!) ofiarowała się przynieść świeże rozpieczone i mleko, więc wspólne śniadanie było manifestacją zgody, przyjaźni i harcerskiego życia.

Przyrzeczenie harcerskie zuchy złożyły na samej granicy w noc bez przygód, lecz pełną niezapomnianych wrażeń.

X.M.

LISTY DO „TROPU”

Niech popłynie gromki śpiew

JUZ PO RAZ trzeci odbył się w Stargardzie Szczecińskim Chora gwiany Festival Piosenki Harcerskiej i Młodych Form Artystycznych. Impreza na pewno bardzo udana, będąca niezwykłe barwnym przeglądem dorobku harcerskich zespołów artystycznych, wspaniałą możliwością wymiany doświadczeń, wspaniale nagrody... Ale festiwal po 6 godzinach trwania się skończył, nagrody rozdano, uczestnicy rozjechali się do domów i CISZA.

Chyłem już w siódmym niebie, ale podity realizm ściągnął mnie brutalnie na ziemię i wspomnieliśmy (nie danej wycieczki do Erfurtu, zorganizowanej dla młodzieży starszej przez Komendę Chorągwi, wycieczkę była bardzo udana. Wiele ciekawych zabiteków, piękna Turynia, ciekawe spotkania z młodzieżą NRD: gry, zabawy, śpiewy... Gdy doszliśmy do śpiwna, poraźniła nas ogromna rośliność i stajuna atmosfera, okazało się, że poza znaną jeszcze z czasów przedszkolnych „Czerwona Róża” trudno coś wspólnie zaśpiewać. Jeden z druhów wprowadził próbował coś indywidualnie, gdzieś tam zawtórowało mu anienicznie murmurando i na tym się skończył „z jednej strony śpiew szalony”. Wprawdzie koledzy z NRD też nie śpiewali, ale oni nie byli pionierami. Wyżej opisany fakt nie jest wcale historią sporadyczną. Nawet niewielki rekonesans po zbiorach harcerskich może ten fakt u-dowodnić.

KONKLUUDJAC: wydaje mi się, że czas już najużyteczniej zainteresować się o śpiew masowy i w ogóle masowa kulturę na terenie naszej Chorągwi. Nasi rodzice z radosną pieśnią na ustach zbudovali Polskę lat 70-tych. My mamy ambicję zbudowania drugiej Polski. Z pewnością tego dokonamy, ale bez koniecznego w tak ogromnym przedsięwzięciu romantyzmu, bez radosnej pieśni ścisłokającej nasze młode serca. będzie ciężko, a przede wszystkim szaro i smutno. Czyż nie dosyć, że otaacza nas świat szarych domów i ulic? Nasze domy powinny być kolorowe i jasne, a z każdą cenłą powinny kojarzyć się radosne wspomnienia.

NAJWZYSZY JUZ CZAS, aby naprawić z tysięcy parady młodzieży harcerskiej „popłynie gromki śpiew”. Dlatego też bardzo Ci jestem wdzięczny „Harcerski Tropie” za to, że drukujesz na swoich łamach harcerskie piosenki. A jeśli jeszcze odpowiednio czynnik rozpoczęcia w naszej Chorągwi prawdziwą kampanię na rzecz masowego śpiewu, trującą całą długo, aż nasza młodzieży harcerskiej wędzie w kraju potrzeba śpiewu (która z pewnością gdzieś tam drzemie).

CZUWAJ
pind. Zbigniew PLESNER
(Niepoprawny marzyciel)



Nie ma to jak na wodzie...

PEWNEGO LATA, jako komendantka kolonii zachowej, wychalam z grupa młodzieży na kwatiermistrzówce. Mielisny przygotować kolonie i rozbić oboz.

Nie znalazł młodzieży, zwrócono mi jednak uwagę na Karola: „Dobry, sprytny chłopiec, zatrudnij go na kolonii, da sobie radę z zuchami”. Karol był chłopcem rzeczywiście sprytnym, pewnym siebie, grzecznym, dobrze ułożonym. Poleceń nie trzeba mu było powtarzać, ale zauważyłam, że do najmłodszych harcerzy był wcielony, rockajaco, spychał na nich prace. Zastanawilo mnie to. Czy tak ma się odnosić i do zuchów? Nie podobało mi się też, że lekceważąc traktował Zenkę. Mówił:

— To taki tam z poprawczaka, druhno.

Zaczalam obserwować Zenkę. Cichy, spokojny, krępczy, nawet w stosunku do najmłodszych, sprawiał dodatnie wrażenie. Przy swoim namolnie ustawił znalezione różnobarwne dzbanek z bukietem polnych kwiatów.

— Lubie kwiaty — powiedział, gdy zwróciłam na jego uwagę.

— A dzieci? — spytałam.

— Dzieci też.

Wtedy zdecydowalam

— Postaram się, druhno. Zaskoczyła mnie tylko w przykry sposób reakcja Karola. Wpadł za mnie nimal z enkwem: Druhna bierze Zenkę na kolonie? — Biore.

— A druga ma go zna? Nie bede razem z takim jak on. Albo ja, albo on — postawił ultimatum.

wym życiu. W domu miał trzeciego żyta ojca, a matka trzeciego męża. Od najmłodszych lat chłopiec sitykai się z wodką, był świadkiem piątyk i kłótni. Matkę kołobaw z ojczymami żył na wojennej stropie. Pozbawiony należytel troskliwej opieki, wychował się poza domem (...)

(...) Wkrótce jednak pojawily się

— Oczywiście. To nie zlego, nie zostawiał tylko dzieci samych. Jak się na imię?

— Barbara — uśmiechnął się szczęśliwy.

PEWNEGO wieczoru przestalo mi się to podobać. Zenek moje słowa wziął zbyt dosłownie. Po apelu wieczornym sprządzalam zwykłe sale. U Zenka był tylko jeden zuch.

— Gdzie dzieci i druh? — zapytałam.

— Szorują kotły — odpowiedział spokojnie, jakby to było zupełnie naturalne.

— Jakie kotły? — zdumiałam się.

— Druhna Basia ma dziś dyżur — wyjaśnił zuch.

Tęko było było trochę za wiele. Miały dobra i troskliwa opiekę, winałycy. Czekalam na nich Zenek na mój widok znieuchomiał. Powiedziłam tylko:

— Połóż dzieci i śpijcie. Jutro porozmawiamy.

Wiedziałam, że taki stan rzeczy nie może trwać, ale nie chciałam tracić dobrego drużynowego. Wystarczyło, że on już stracił głowę i serce. Zastanawiam z komendantką obozu, by przenosiła Basie do mnie na kolonie. Była ubozrona. Zdziwila się jednak Basia, gdy ja o tym zawiadomiłam, rzuciła mi się na szyję i ucałowała. Zenek zdążył ja uzurzędzić, że może mieć nazahutrz niencyzłomość. Bo ja o wszystkim wtem. Onoło były mi wdzięczny i zadowolony. Należeli jednak wstąpić na tym zuch. Miały dobra i troskliwa opiekę, druh już się nie urwał! a kwiatki zbierał swojej drużynie wspólnie. Nie bałam się niespodzianek. Znałem każdy ich krok, bo Zenek miał do mnie nieograniczone zaufanie. Nawet wtedy, gdy niewierz raz pocałował Basie, podzielił się ze mną szczęściem...

Barbara TOPOLEWSKA



(Wyjątek z książki pt. „Wspomnienia instruktorów” wydanej przez Wyd. Harcerskie „Horyzonty”)

Poniawał nie wyobrażalam sobie Karola z jego usposobieniem przy pracy z zuchami, powiedziałam spokojnie:

— Zenek zostanie na kolonii.

— W takim razie ja przechodzę na oboz — zdecydował Karol.

ZGODZIŁAM SIĘ. Czuję, że postępuje słusznie, balam się jednak, czy nie robię głupstwa. Życie wykazało, że miałam rację. Karol został karnie usunięty z obozu za upicie się a Zenek był idealnym drużynowym. Dzieci lubily go, poświęcał im dużo czasu i serca. Był też na tyle uczulwy, że przed rozpoczęciem pracy opowiedział mi o

problemy. Chłopiec pozbywał się siopniowu kompleksów i on, w którym życiu istniało tylko uczucie gniewu czy pokardy, zakochał się. Zauważyłam, że zaczyna czasem zostawiać dzieci same i edzień znika. Wracając z zuchami trzymał zawieszony bukiet kwiatków, a potem szukał okazji, by na chwile wyskoczyć poza oboz. Kiedyś zostawił zuchy same przed szkołą. Niespodziewanie wpał na mnie. Zmieszany schował kwiatki za siebie nie wiedząc czy iść dalej, czy wracać.

— Zanieś kwiatki i wracaj do dziei — powiedziałam.

— Druhna wie? — zdziwily się.

10 lat cekom

WIELKI wienoty pajak – poludnowoewropajska tarantula – podobno wywołuje zarazywi obłąd. Ukąszonei człowiek zapada po pewnym czasie w letargiczny sen. Obłądnie go może tylko... muzyka. Podobno wstaje się wówczas i tańczy. Właśnie dlatego Włosi nazwali swój narodowy taniec – tarantella. Niektóre źródła podają, że w rozróżnieniu ukąszenia powraca bezwiednie skłonność do tańca.

JEDNYM z najbardziej żłośliwych owadów w Ameryce Państwowej jest mała czerwono-ognista mrówka. Jej ukłucie piecze jak dotknięcie rozpalonego do czerwoności metalu. Mrówki te porażają nawet zaprawę murarską, zdolną są przewlec się dłużej. Zjadają niemal wszystko co napotykają na drodze. Mrówki tych mrówek zmuszają często mieszkańców do opuszczenia ich rodzinnych domów.

POWSZECHNE jest określenie strusi żołądka, gdy chcemy powiedzieć o żołądku odpornym, silnym. Okazuje się jednak, że najbardziej strusi żołądka ma... indyk. W ciągu czterech godzin między bez żadnych trudności 24 wioska orzechy. Ba, indyk poradził sobie z kornikiem z polkietnymi rurkami z blachy, których zgniecenie wymagało czasu o wadze 40 kg. Indyk ma bardzo silnie umięśniony żołądek, natomiast strus ma w żołądku liczne kamienie, służące do rozcierania pokarmu. Strus np. potrafi polknąć cały pieczek kłuzcy i po pewnym czasie bez najmniejszych trudności wydalić je na zewnątrz.

BARDZO dziwnym stworzeniem jest konik morski z głową lili-puciego konika, anemona mały, panczem chrząszcza i torbami, kanapczy cy. Jego największa anomalia jest to, że ojciec jest tu matką, czyli żyje młode „rodzi” samiec. Samica składa niezapłodnione jaja do swojej komory na brzusznej stronie ciała samca, tam zostają one (w niezrozumieli jeszcze dla biologów sposób zapłodnienia i tam żywe młode przechwyją przez kilka dni po wykluciu. Gdy są już w pełni zdolne do samodzielnego życia, opuszczają sorkę i rozstają się na zawsze ze swoim ojcem-matką.

WIĘKSZOŚĆ ptaków naticych miast zjada zdobytą pokarm, ale są też gatunki, które gromadzą zapasy. Dzięcioł amerykański wykonuje w korze drzew specjalne otwory, w których układa pojedyncze żołądki. Kora jest więc miejscem inkrustowaną miazgą z żołądki. Gdy zdarzy się rok nieurodzaju na żołądku...

dzięcioł chowa do spizn... kamieniu. A więc to nie inteligencja steruje dzięciołową zapobiegawczością, ale wrodzony instykt zbieracza.

Z DANYCH Światowej Organizacji do Spraw Wżywienia i Rolnictwa (FAO) wynika, że na naszym globie posiadamy 35 mil. sztuk szeszuru, zerających rocznie 33 mil. ton artykułów żywnościowych i roznoszących zarazki wielu niebezpiecznych chorób. Władze miejskie największych skupisk ludzkich podejmują totalną walkę z niebezpiecznymi gryzoniami. Wyrok śmierci na szeszuru zapadł już w Londynie i innych wielkich miastach Europy zachodniej.

PIERWSZE wróble trafiły do Australii wraz z europejskimi osadnikami w połowie minionego stulecia i tak jak oni zamowiły się na nowym kontynencie. Zamowiły się za bardzo, toteż uznano je niedawno za groźną szkodliki i pozabawiono praw obywatelskich. Wszyscy rólnicy tego kraju mają obowiązek strzelania do tych żarłocznych i lakomych ptaków.

DZIKIE gólbie niesamowicie mnożą się w miastach wielu krajów świata i winde murowane muszą coraz ostrzej zabierać się za tych brudzących pomniki i zabytliki intryzów. Z Wenezji wywozi się je na wyspy śródziemnomorskie, ale takie rozwiązanie nie jest do przyjęcia dla wielu lnnych miast. Organizacja „Kieriera Szczecińskiego” planuje odłowić gołbki, których miso zasilił spiznarnie ZOO.



FIRMY PLYTOWE W SÓPICIE

W DNIACH od 21 do 25 sierpnia odbywać się będzie tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Piosenek w Sopocie, który tym razem stał się imprezą zdominowaną przez wytwórnie płytowe i ich przedstawicieli. Pierwsze dwa wieczory to właśnie turniej wytwórni z 33 krajów świata, następnie (nowość) – dzień przerwy, później tradycyjny koncert „Księżyc” i koncert Piosenek Polski a na zakończenie – Koncert Laureatów. Prócz uczestników konkursów w Sopocie wystąpią także gościnnie gwiazdy piosenki – Daniel Gerard z Francji i Helena Vondrackova z CSRS.

LEGIA HONOROWA DLA „KSIECIA”

EDWARD ELLINGTON, znakomity muzyk, kompozytor i kierownik orkiestry, noszący dumny przydomek „Duke”, (Księżę) otrzymał ostatnio najwyższe francuskie odznaczenie cywilne – order Legii Honorowej. Uroczystość odbyła się w konsulacie francuskim w Pleszewie Jorku a po ceremonii pan ambasador Jacques Kościuszko-Morizet oraz Ellington odegrali razem na fortepianie „jedną z kompozycji „Księżcia”.

OPOLE NA PŁYTACH

UKAZAŁY się 3 longplaye z nagraniami premierowych piosenek z tegorocznego festiwalu opolskiego. Niestety, nie są to w większości piosenki wartościowe (czy chociażby interesujące) w przeciwieństwie do kompozycji których nie przedstawiła TV (nadająca koncerty z jednodzielnym opóźnieniem), czyli tego co jednak do Weronicy grupy Bembeim oraz zabawny „Mój pierwszy bal z Mikołajem” zespołu Hawaw.

JAZZ W ZAMKU

NA POCZĄTKU tygodnia odbyła się w szczecińskim Zamku interesująca impreza „Jazz Jantary” z udziałem zespołów polskich i zagranicznych. Ten „mini-festiwal” bitycy ki ma być kontynuowany jeśli tylko impreza „chwycy” (zobaczy ją jeszcze Kolobrzeg, Olsztyn i Szepo).



NASZ DZISIEJSZY konkurs, podobnie jak wszystkie rozpisane wspólnie ze Związkiem Ochotniczych Straży Pożarnych...

...ma być rozrywka umysłowa i przypomnienie wszystkim czytelnikom o potrzebie ostrożnego obchodzenia się z ogniem. Jest lato kiedy to szczególnie łatwo i szybko wybuchają pożary, spowodowane nie rzadko lekkomyślnością ludzi odpoczywających w lesie, na polanach, przechodzących wzdłuż łanów zbóż, rozpalających ogniska w lesie. Mamy nadzieję, że wśród tych lekkomyślnych nie ma harcerzy. Przeciwnie, Harcerze należą do tych którzy zwracają uwagę innym, jeżeli ci niedopowiednio zachowują się na łonie przyrody, a organizując patroly przeciwpożarowe strzegą las i płony przed ogniem. Czy tak jest?

WRACAJĄC do spraw konkursu, jak można odgadnąć hasło? Na początku należy odgadnąć znaczenie 6 wyrazów w diagramie, a potem litery odpowiadające cyfrom wstawić w kratki w dolnym rzędzie. Powstałe w ten sposób hasło należy napisać na KARCIE POCZTOWEJ (nie w liście!) w terminie do 10 sierpnia nadesłać pod adresem: redakcja „Kurier Szczeciński”, pl. Holda Pruskiego 8, Konkurs „Harcerskiego Tropu”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowanych będzie 10 nagród ufundowanych przez Zarząd Okręgu Ochotniczych Straży Pożarnych w Szczecinie.

- 1. „Elementarz” do nauki śpiewu,
- 2. Inacez tytold, lubili go nasi pradziadkowie,
- 3. Deska malarska, na której rozrabia się farby,
- 4. Trzeci miesiąc roku,
- 5. Nie wyżyna, lecz przeciwnie,
- 6. Można w nim karmić bydło, a może nim płynąć rzeka.

Proponujemy ogniskowe konkursy

GAZETKĘ OBRAZJAKA KULTURĘ POLSKĄ. Mogą to być tematy:

- „Pomniki wielkich Polaków”
- „Budowle zabytkowe odremontowane w ostatnich latach”
- „Nasi artyści, sławni ludzie”
- „Miejsca pamięci narodowej”
- „Wczasy dla ludzi pracy”

KONKURS RYSUNKOWY

- na tematy:
- „Moi rodzice w pracy”
- „Najmilsza chwila w domu rodzinnym”
- „Moje wakacje”
- „Obrazek z ulubionej książki”
- „Nasze wojsko”

KŁOMBY ROŚLIN ŁAKOWO-POLNYCH

Możemy je wykonać wykorzystując kawatki darniny i przedszajac na kłomby rośliny dziko rosające i nie wymagające wielu zabiegów pielęgnacyjnych. Są też rozchodnik, macierzanka, stokrotki lakowe oraz inne rośliny o grubych liściach i młodym. Możemy też urządzić male „skalniki” układając między rośliny oryginalne kamienie. K. M.

KSIAZKA

- Polajac tytuły ksiazek z autorami:
1. „Ksiegę urwisow”
 2. „Przewany rakieta”
 3. „Zielona rakieta”
 4. „Dzieci z Leszczynowej Górki”
 5. „Zemsta karibów”
 - a) N. Szczepanska
 - b) T. Kwiatkowski
 - c) M. Kownacka
 - d) S. Lem
 - e) E. Nizuska
 - f) H. Rudnicka

Z PRASY, otrzymywanych wiadomosci i znaczkow pocztowych wykonujemy

- KTO pierwszy doniesie moneta na bucie do wyznaczonej meli?
- Kto przeniesie piłkę umieszczoną między głowami 2 osób po wyznaczonej trasie?
- Kto dalej „wymuchnie” srodek pudełka od zapalek?
- Kto najladniej podpisze sie majac zawiązane oczy?
- Kto najprzejdz ułoży alfabet z zapalek?
- Kto najprzejdz przyszyje guzik?

„HARCERSKI TROP” – miesięczny dodatek „Kuriera Szczecińskiego” wydawany przy współdziałaniu Komandy Zachodnio - Pomorskiej Chorągwi Związku Harcerskiego Polskiego. Redaguje Kolegium.

Telefony: sekretarz redakcji „Harcerskiego Tropu” – 42-21, wewn. 79, kier. wydz. propagandy Komandy Chorągwi – 244-71.

Listy prosimy kierować pod adresem: „Kurier Szczeciński” 70-50 Szczecin, plac Holda Pruskiego 8.

10		14
11	1	
8		
5	13	3
2	4	6
	9	12
		7

Kto zdobyc nagrode?

ZADANIEM uczestników konkursu zamieszczonego w czerwcowym numerze „Harcerskiego Tropu” było odgadnięcie hasła proponującego ostrożne obchodzenie się z ogniem. Hasło to brzmi:

„PAMIĘTAJ – JEDNA ISKRA MOZE SPWOLOWAC POZAR”

Otrzymałmy bardzo duzo odpowiedzi, wśród ktorch troje losowania wybraliśmy 10. Ich autorzy otrzymują nagrody ufundowane przez Zarząd Okręgu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Szczecinie. A oto nazwiska nagrodzonych i nagrody jakie otrzymują:

1. Dorota Wolna, Szczecin, ul. Miły Rydzewskiej 192
2. Andrzej Jardzioch – Szczecin, ul. Niemcewicza 40/2 – maska do pływania, 3. Lidia Nowak – Resko 30-210 – ul. Rynek 16 – maska do pływania, 4. Jerzy Szyjko – Lipiany 74-200, ul. Szkolna 7/2 – maska do pływania, 5. Danuta Klimczak – Stargard Szczec. 73-110, ul. Bydgoska 22-3/3 – czeppek do kapiełi, 6. Hanna Skomka – Rebusz – poczta Gierczank, pow. Choszczno – czeppek do kapiełi, 7. Krystyna Plechawica – Komocowo 73-210 Resko, pow. Łobez – chlebak, 8. Alicja Okonowska, Szczecin, ul. Parkowa 69/50 – chlebak, 9. Honorata Gala – Szczecin, ul. poczta Swoboda 74-112, pow. Gryfów nanieka, 10. Elzbieta Dymitrowska – Police 72-010, ul. Ryerska 11/13 – manierka.

Nagrody można odbierać w redakcji Kuriera Szczecińskiego, plac Holda Pruskiego 8, po godzinach pracy od 11-15. Zamiejscowym wysłany pocztą.

Jak Bolotbek zostal chanem

(Bajka kirgiska)

WIELE, wiele lat temu był chan który nazywał się Sarıbay. Pewnego razu zebrał on stożki ił i miodu.

— Jak czterdziel lat jestem waszym uładca, wiele przez ten czas widziałem, wiele się nauczyłem. Panowatem tyle ile mi było dane, ale teraz żuje, że moją władzosc dobiegła kresu. Nie mam jednak dzieci i nie mam komu przekazać władzy. Wybiercie sobie nowego chana!

Sau wyznacznik nam nowego chana! – odpowiedział lud.

— Nie – powiedzial – przeciez żuje szybko zapominajcie słowca umiarłci. Kiedy umrę, umrę i moje słowa.

Ata naróid znowu zaczęli prosic: — Czemu cie i twoje słowa, wybierz nowego chana a my spelnimy twoje zyczenie!

Wtedy Sarıbay odpowiedział: Mam jednego ułanego przyjacielia – diego sokola. Po mojej śmierci trzy dni nie będzie on jadł, ani nie pił. Czwartego dnia, pojełże cie do niego, nakarmicie napojcie i wypuscicie na wolnosć! Ata bacznie obserwujcie, gdzie będzie krąglł. Ten, na ktorego głowe usiadzie, zostanie waszym chanem.

MINILO niewiele dni i chan Sarıbay zmarł, a ułany jego sokół przez trzy dni ani nie jadł, ani nie pił. Wszecie czwartego dnia podłania nakarmiszcie go i napojiszcie, wy puszcili na wolnosć Wysokie wóbl się sokół z ptem usiadł na głowie młodego pastucha – Bolotbeka Lud zawrzał:

— Bolotbek jest jeszcze nazbyt mlody!

— Nie będziemy wybierac pastucha naszym uładca – krzyczeli druzi.

Wówczas wystąpił mądry stary czlowiek i rzekł: — Obiecalismy Sarıbayowi, że wybierzemy chana, tego, na ktorego głowie usiadzie biały sokół. Niech wiec ten zostanie teraz naszym chanem.

I tak pastuch Bolotbek zostal chanem. Był on ułany mądrym, sprawiedliwym i zycliwym. Wiele pomagł biednym, a piosnki o nim ukladano jeszcze wiele, wiele lat.

Opowiedział DELFIN

NIE MA TO JAK

HARCERSKA PIOSENKA

Bo już jest lato!

SŁOWA: M. Dagnan
MUZYKA: A. Hann

WESOŁO jak my dziś żadna nie plynąc szeroko w świat,
Wesoło jak my najwiękšie nie szumią drzewa, nawet dorosły las.

Wesoło jak my piosenek nie lumie śpieniac ptak najweselszy i wiatri!

Z dalekich stron harcerskie przyszło lato, nie pytaj, skąd radości tyle w nas...

WESOŁO jak my nie puszczaj się kaczki w stawie, czegoś do szczęścia im brak,
Wesoło jak my nie złocz się kwiatki w trawie, może nie wiedzą jak?

Wesoło jak my nie śmieje się słonice nawet – były radości test w nas...